

**GOSĆ**  
NIEDZIELNY



CZĘŚĆ VI

PRZEZ MORZE CZERWONE

Kościół w Polsce pod rządami komunistów

# Papież w Polsce w dokumentach SB



**ŚCISLE TAJNE**



## WSTĘP

Wybór przed 30 laty kard. Karola Wojtyły na papieża był dla władz komunistycznych prawdziwym szokiem. Premier Jaroszewicz wpadł w histerię, „O rany boskie!” – wykrzyknął Gierek, a najbliższy jego współpracownik Jan Szydłak na wieść o wybuchu euforii w Krakowie powiedział, że osobiście wolałby mieć do czynienia z innym narodem. Władze nie mogły nie wpuścić Jana Pawła II do kraju, dokonały więc wyboru „mniejszego zła”, z obawy przed reakcją społeczeństwa polskiego i opinii światowej. Za wszelką cenę starały się jednak zminimalizować oddziaływanie



Papieża na wiernych podczas jego trzech pielgrzymek, poczawszy od przesuwania terminów wizyt, staranną selekcję miast na trasie pielgrzymek, ograniczanie frekwencji, po manipulowanie transmisjami telewizyjnymi, w których zabroniono pokazywać tłumy pielgrzymów. Ostatni tegoroczny dodatek IPN przedstawia nie tylko kwestię pielgrzymek papieskich, ale także działania władz komunistycznych wobec Stolicy Apostolskiej, w tym sprawę zamachu na Ojca Świętego.

Adam Dziurok

# Stolica Apostolska a systemy totalitarne

W pierwszej połowie XX wieku nad światem zawisła groźba zwycięstwa dwóch totalitaryzmów: komunistycznego i narodowo-socjalistycznego.

W 1939 r. zdawało się wręcz, że obydwa totalitaryzmy, jak wykazał sojusz zawarty przez Związek Sowiecki z III Rzeszą w sierpniu 1939 r., zapanują w Europie. Papież ostatnich dwóch wieków z niepokojem patrzyli szczególnie na rosnącą popularność partii komunistycznych. Dlatego Stolica Apostolska z lękiem przyjęła zwycięstwo rewolucji bolszewickiej w Rosji, która w ciągu krótkiego czasu rozprawiła się z Kościołem prawosławnym i katolickim. Katolickich księży skazano na śmierć w pokazowych procesach, skrytobójczo zamordowano lub usunięto z granic Rosji; przed wybuchem II wojny światowej na terenie Związku Sowieckiego przebywało już tylko dwóch księży katolickich.

Natomiast na terenie Niemiec od końca lat 20. XX wieku rósł w siłę ruch narodowo-socjalistyczny – nie mniej groźny, jeśli chodzi o stosunek do religii chrześcijańskiej. W takiej sytuacji papież Pius XI w 1937 r. opublikował dwie słynne encykliki, w których potępił reżimy totalitarne, między innymi za ich usurpację do decydowania o zakresie wolności religijnej.

Po zakończeniu II wojny światowej pierwszym krokiem, jaki uczynił reżim komunistyczny w Polsce, było zerwanie konkordatu zawartego w 1925 r. między Stolicą Apostolską a rządem RP. Po tej decyzji rząd komunistyczny w stosunku do Kościoła w Polsce miał rozwiązane ręce. Dalekosiężnym planem komunistów polskich było doprowadzenie do zerwania więzów łączących Kościół katolicki w Polsce ze Stolicą Apostolską i utworzenie Kościoła narodowego. Jednocześnie rozpoczęto niewybredną nagonkę na Stolicę Apostolską, ostro atakowano zwłaszcza papieża Piusa XII. Mimo deklaracji o całkowitym rozdziale Kościoła od państwa i tzw. tolerancji religijnej w Polsce, organa bezpieczeństwa Związku Sowieckiego, również przy pomocy polskich tajnych służb, usiłowały wpływać na wewnętrzne życie Kościoła, nie wyłączając samej Stolicy

Apostolskiej. Spektakularnym tego przykładem była próba zablokowania w czasie Soboru Watykańskiego II przez służby dyplomatyczne Związku Radzieckiego deklaracji potępiającej system komunistyczny oraz zamiar podziału hierarchii kościelnej na sprzyjającą „polityce pokojowej” Związku Radzieckiego oraz na dążącą do konfrontacji.

Dyplomacja sowiecka, jak również służby wywiadowcze krajów tzw. demokracji socjalistycznej stanęły przed największym dla nich wyzwaniem w XX wieku, jakim był wybór w 1978 r. kard. Karola Wojtyły na papieża – duchownego, który w swoim życiorysie posiadał doświadczenie konfrontacji z obydwojma totalitaryzmami: hitlerowskim i komunistycznym. Trzy lata później – 13 maja 1981 – roku padły strzały na Placu św. Piotra.

Ks. Jerzy Myszor



Jan Paweł II modli się w kościele oo. kapucynów w Warszawie 17 czerwca 1983 r. Z tyłu, obok ks. Stanisława Dziwisza, stoi kard. Agostino Casaroli, który negocjował z krajami komunistycznymi od lat 60.



# „Prawdziwy szok”



Spotkanie Jana Pawła II z Edwardem Gierkiem, 2 czerwca 1979 r.

Krótkowzroczna teza komunistów „ostatecznie lepszy Wojtyła jako papież tam niż jako prymas tu” miała wróżyć izolację Ojca Świętego od rodzinnego kraju w murach Watykanu.

**P**rzyszłość pokazała, że w ostatnich latach PRL-u doszło do trzech niezwykle ważnych spotkań pielgrzymkowych z Polakami (1979, 1983 i 1987). Decydenci za każdym razem – choć w różnych okolicznościach – lawirowali. W politycznym interesie było opóźnianie odwiedzin, wybór dogodnej trasy, kontrola spotkań Papieża Polaka z rodakami, a nawet chęć cenzurowania homilii.

W dzień po inauguracji pontyfikatu Jan Paweł II w rozmowie z przewodniczącym Rady Państwa PRL Henrykiem Jabłońskim „wspomniał, że ma nadzieję kiedyś Kraków odwiedzić”. Rozpoczął się spór, bo Papież życzył sobie przyjechać w maju 1979 r. na obchody 900-lecia męczeńskiej śmierci św. Stanisława. Dla komunistów biskup krakowski był jednak symbolem walki Kościoła z państwem. Ostatecznie Gierek wraz z towarzyszącymi zgodził się na kompromisowy przyjazd Papieża

od 2 do 10 czerwca 1979 r. Władze PRL, manipulując relacjami telewizyjnymi, nie były w stanie ograniczyć roli pielgrzymki w duchowej przemianie milionów Polaków. Zadowolili się jej spokojnym przebiegiem i uznały za kolejny sukces rządzącej ekipy. Dopiero po kilkunastu latach Gierek przyznał: „Dla wielu członków partii był to prawdziwy szok”.

## Śmierć przez powieszenie czy rozstrzelanie

Druga pielgrzymka odbyła się w bardzo trudnej sytuacji. Papież cudem przeżył zamach, a prymas Wyszyński odszedł do Pana. Jesienią 1981 roku Papież i episkopat zabiegali o termin następnej wizyty za rok w sierpniu, by uczcić 600-lecie obecności Czarnej Madonny na Jasnej Górze. Minister Urzędu do Spraw Wyznań Adam Łopatka mówił do arcybiskupa Bronisława Dąbrowskiego: „Spekulanci zagraniczni zacierają ręce i mówią, że wizyta Papieża teraz będzie ostatnim elementem rozsadzenia i zlikwidowania rządu komunistycznego. Rząd PRL znalazł się w pułapce. Jeżeli się zgodzi, wizyta spowoduje rewoltę ekstremistów. Jeżeli się nie zgodzi, ma przeciwko sobie episkopat i niezadowolony lud. (...) Episkopat chce, żebyśmy sami wybrali rodzaj śmierci: przez powieszenie, czy przez rozstrzelanie”. Sprzeciw wobec wizyty w 1982 r. postanowiono uzasadniać rygorami stanu wojennego i brakiem możliwości zapewnienia

bezpieczeństwa zwierzchnikowi Kościoła. W programie wizyty nie znalazł się Gdańsk ani Szczecin. Za wszelką cenę chciano zapobiec spotkaniu Jana Pawła II z Lechem Wałęsą. Homilia do młodzieży na Jasnej Górze spowodowała ostry protest. W Częstochowie zjawili się ministrowie Łopatka, Kuberski i gen. Straszewski. Grożono zmianami w programie wizyty.

## Bez strachów

Przed trzecią pielgrzymką komuniści także dokonali bilansu strat i zysków. Kazimierz Barcikowski zapewniał: „Nie mamy strachów i obaw”. Już pierwszego dnia wizyty, tj. 8 czerwca 1987 r., Jaruzelski usłyszał w Warszawie słowa apelu Jana Pawła II o przywrócenie praw człowieka. Wątek ten był obecny w Szczecinie, Gdyni i Gdańsku. Modlitwę przy grobie księdza Jerzego uznano za poparcie dla „wrogiemu kleru”. I sekretarz nie był zadowolony z przebiegu spotkań Papieża z Polakami, a minister Kiszczak 19 czerwca przestrzegając Biuro Polityczne: „Kierownicze gremia opozycyjne, czując się dowartościowanymi przez papieża, uaktywnią swoją działalność, zwłaszcza w kierunku (...) pluralizmu politycznego i związkowego”. Obawy szefa MSW były w pełni uzasadnione, a fundamentalne znaczenie pielgrzymki w demontażu ustroju komunistycznego potwierdziły wydarzenia, jakie nastąpiły w ciągu kolejnych dwóch lat.

Ryszard Gryz



# Czerwona dyplomacja wo



Postać papieża Jana XXIII była przedmiotem różnych manipulacji ze strony władz PRL, które we Wrocławiu nawet wystawiły mu pomnik. Na zdjęciu demonstracja we Wrocławiu 29 maja 1983 r.

W efekcie zerwania konkordatu we wrześniu 1945 r. komuniści stracili praktycznie jakikolwiek wpływ na obsadę stanowisk kościelnych.

**T**racąc tak wiele, mogli jednak prowadzić swą rewolucyjną politykę wyznaniową bez konkordatowego „kagańca”. Ta sytuacja zmuszała władze komunistyczne do prowadzenia stałej walki z Episkopatem

Polski, której elementem była powtarzana przez kolejne dekady próba bezpośredniego nawiązania zerwanych zbyt pośpiesznie stosunków dyplomatycznych z Watykanem.

### Misja Pruszyńskiego

Najbardziej znane przykłady tych negocjacji to misja Ksawerego Pruszyńskiego z 1947 r., a następnie rozmowy ambasady PRL i Andrzeja Werblana z mons. Agostino Casarolim w latach 60. oraz w kolejnej dekadzie spotkania robocze prowadzone między specjalnym przedstawicielem Stolicy Apostolskiej w Polsce mons. Luigim Poggiem a kierownikiem Urzędu ds. Wyznań ministrem Kazimierzem Kąkolem. Celem prowadzonych negocjacji było przerwienie

mostu dyplomatycznego ponad głowami lepiej znających realia polskie prymasów.

### Prymas przeszkadza

Szantaż, szczególnie widoczny w dekadach Gomulki i Gierka, polegał na próbie przekonania dyplomatów watykańskich, że powodem stosowanych w kraju represji wobec katolicyzmu i Kościoła jest niedialogowa postawa prymasa Polski. Przyjęty scenariusz prowadzony był na drodze oficjalnych rozmów, ale przede wszystkim przez nieoficjalne manipulacje i dezinformacje stosowane wobec dyplomacji watykańskiej. Władze komunistyczne musiały także zadbać o dostęp do informacji zwrotnej, by korygować swą politykę zniesławiania



# kół Stolicy Apostolskiej

prymasa Polski. Temu wszystkiemu służył wywiad komunistyczny, wspierający – od 1945 r. – dyplomację rezydującą przy ambasadzie przy Kwirynale.

## Dyplomacja pod przykryciem

Na rzecz wywiadu (Departament I SB) w Rzymie pracowali przede wszystkim etatowi pracownicy resortu (tzw. rezydentura), którzy funkcjonowali „pod przykryciem” sekretarzy ambasady. Ich zadanie sprowadzało się do budowania agentury, za pomocą której starano się dotrzeć do „wnętrza” Sekretariatu Stanu; nie gardzono jednak i dykasteriami, a także polskimi placówkami, jak np. Instytut Polski czy też Kolegium, przyjmujące kapłanów z kraju studiujących w uczelniach katolickich. Sieć agentów miała na celu dostarczać informacji o skuteczności polityki dezinformacyjnej, a także – w zależności od możliwości – kreować tę politykę oraz donosić na siebie wzajemnie. Według wiedzy posiadanej przez historyków, komunistom nie udało się pozyskać tak znaczących informatorów, by mogli oni swoim umocowaniem w strukturach dyplomacji watykańskiej wywrócić jej politykę do góry nogami.

## Kontakty operacyjne

Z polskich „kontaktów informacyjnych” ważnym ogniwem był zapewne ks. Juliusz Paetz, choćby dlatego, że w latach 70. towarzyszył wspomnianemu mons. Luigi Poggie w podróży po kraju. Niewątpliwie szkodliwi byli tacy agenci jak „Ignacy”, którzy dostarczali bezpieczeństwo opinii o kolegach z Instytutu Polskiego w Rzymie, czym mogli ich narazić na represje bądź męczące rozmowy sondażowe. Nietypowym kontaktem operacyjnym był o. Konrad Hejmo, nie tylko dlatego, że stał się rzymskim informatorem w okresie szczególnie wzmożonej chęci komunistów dowiedzenia się o relacjach panujących między Papieżem Polakiem a Episkopatem Polski w burzliwym okresie lat 80. Także dlatego, że o. Konrad z jednej strony był informatorem pozyskanym jeszcze przez Departament IV, następnie równolegle prowadzony był przez rzymską rezydenturę, a na dodatek prowadził z nim rozmowy agent SB „pod obcą flagą”, czyli „Lakar” (Andrzej Madejczyk), mieszkający w Niemczech i podtykający dominikaninowi rachunki sygnowane przez BND (wywiad zachodniemiecki).

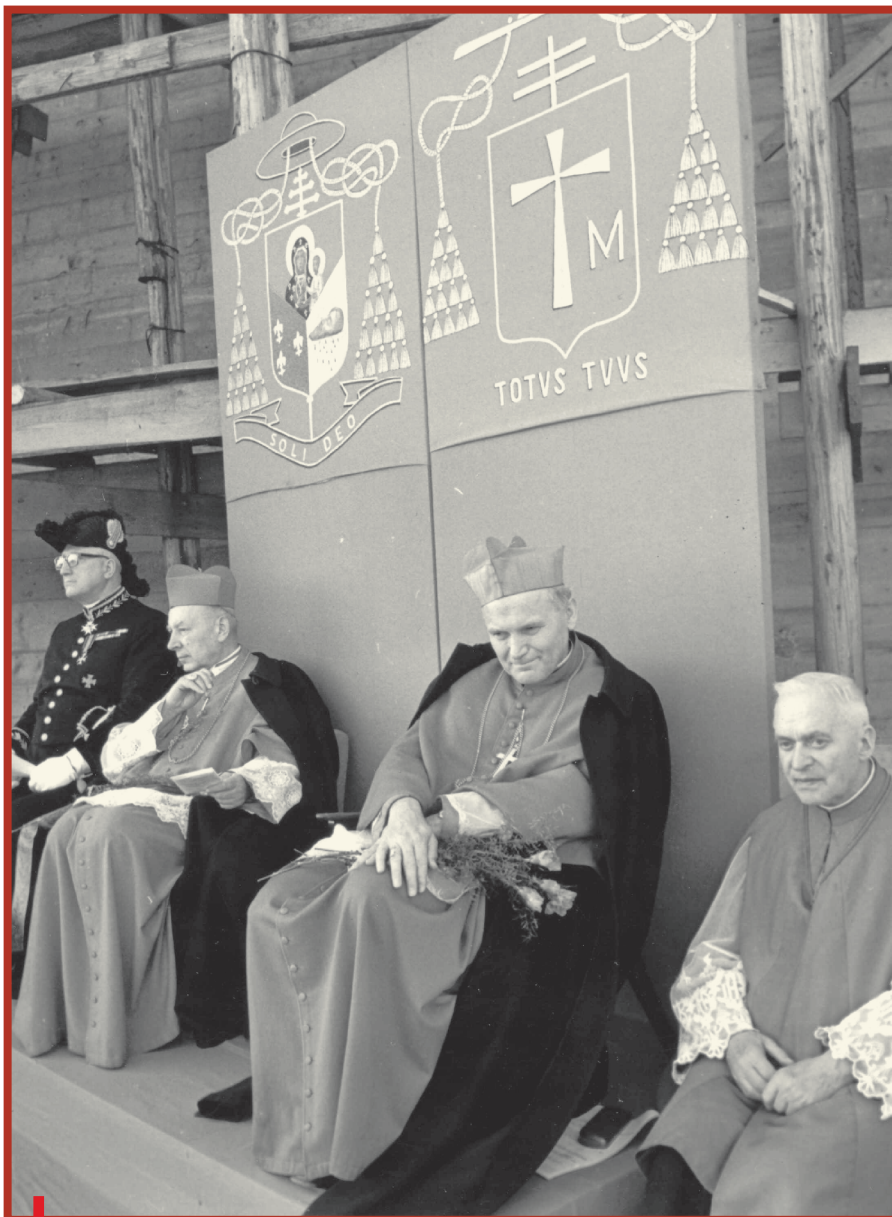
## Użyteczne media

Poza agenturą kapłańską władze komunistyczne miały także inne sposoby dotarcia do Watykanu i jego otoczenia. Podstawowym był świat dziennikarski (media), wpływający

i stosujący nacisk na papieża i jego wysokich urzędników. Nieocenionym medium wspierającym była włoska prasa komunistyczna. Cennym informatorem władz komunistycznych był długoletni wystannik „Życia Warszawy” rezydujący w Rzymie Ignacy Krasicki – z przerwami donoszący kilkadziesiąt lat, doskonale znający języki obce, z racji pochodzenia posiadający „wejściówki” na salony. Jeszcze inną formą kształtowania opinii na temat Episkopatu Polski było wysyłanie do Rzymu „nainnych polityków”, w rodzaju Stanisława Stommy, Konrada Górskiego czy Jerzego Zawieyskiego.

Siły i środki przeznaczone na dezinformację Stolicy Apostolskiej na nic się zdały – a wręcz odwrotnie – przyniosły skutek pozytywny; w październiku 1978 r. kardynałowie Kościoła powszechnego wybrali następcą św. Piotra Polaka Karola Wojtyłę. Dyplomacja i wspierająca ją wywiad komunistyczny musiał sięgnąć po nowe środki oddziaływania; nawet Syzyf by się ugiął przed tym wyzwaniem: skutecznie dezinformować Papieża, by uwierzył, że Kościół w Polsce tradycyjnie narusza stan normalizacji w relacjach państwo-Kościół pożądanym przez

Jan Żaryn



Władze bezskutecznie próbowały skłócić kardynałów Wyszyńskiego (na zdjęciu z lewej) i Wojtyłę (na pierwszym planie)



# Z-ca Chrystusa

Badanie zachowanych i odnalezionych dokumentów byłych służb komunistycznego państwa pozwala stworzyć zarys wizerunku postaci Karola Wojtyły nakreślonego ręką tych, którzy podjęli się zadania ochrony zależności Polski od ZSRR i utrwalenia w niej marksistowsko-leninowsko-stalinowskiej wizji człowieka i świata.



Jan Paweł II po raz pierwszy odwiedził ojczyznę w czerwcu 1979 r.

Z chwilą wyniesienia w 1967 r. do godności kardynalskiej metropolita krakowski, postrzegany już wcześniej jako bardzo niebezpieczny przeciwnik ideologiczny, stał się w oczach funkcjonariuszy komunistycznego państwa główną przeszkodą na drodze do całkowitego i nieodwracalnego uczynienia z Polski, a może i całego świata, nieludzkiej ziemi.

## Ksiądz marzyciel

Gdy w 1948 r. ks. Karol Wojtyła wracał z rzymskich studiów do kraju, nikt nie mógł nawet śnić, że 30 lat później powróci do Rzymu jako następca św. Piotra, a następnie, 10 lat później, w istotny sposób przyczyni się do unicestwienia misterium nieprawości.

A przecież już w 1953 r., gdy był on księdzem, akademickim duszpasterzem i wykładowcą, do uszu bezpieki dotarły wiadomości wskazujące, że ten ksiądz filozof i marzyciel – jak określali go niektórzy jego przyjaciele – miał pełną świadomość realiów komunistycznego państwa. Realiów tym boleśniejszych, że wcześniej, na przełomie 1952 i 1953 r., w Krakowie komuniści podjęli próbę brutalnego ataku na tamtejszych biskupów i duchowieństwo, aresztując i skazując kilku z nich, w jednym wypadku na karę śmierci.

W ocalałym w tamtego czasu dokumencie czytamy omówienie rozmowy, w której ks. Wojtyła tak oto komentuje zachodzące wypadki: Maszyna działa bez zarzutu, atakuje

świadomie, wykorzystując dla swoich celów nawet nasze najbardziej obiektywne wypowiedzi. Łączność biskupa z jego podległymi mu czynnikami również bierze się jako akt oskarżenia. Brak ostrożności nie tylko w tych, którzy w działalności swej mają już wieloletnie doświadczenie. Każdy nieprzemyślany krok mści się po tym na tych, którzy zapominają, w jakich warunkach działamy i żyjemy. Śruba dociska się, a walka wchodzi w coraz ostrzejszą fazę, jaki będzie jej rezultat, wiadomo z góry, zwycięstwo może być tylko po naszej stronie.

## Przygotowany na najgorsze

Już po uwięzieniu Prymasa, 23 IX 1953 r., kiedy było jasne, że impet komunistycznego aparatu represji osiągnął apogeum, ks. Wojtyła w kolejnej odnotowanej przez UB rozmowie tak ocenia sytuację polskiego Kościoła: Jestem przygotowany na najgorsze, tym bardziej że wielu księży wyraźnie zdradza ochotę przyjęcia koncepcji państwa i współpracy z rządem. Zdaje mi się, że walka wchodzi w nowy etap. Dziś widzimy jasno, że nie możemy być pewni nikogo wśród nas. Wieloletnie kary w ostatnich procesach zaciążyły nad klerem i wykazały wyraźny rozłam. Trzeba by wielkiego wstrząsu, by ci ludzie powrócili na łono Kościoła. Spodziewamy się też obecnie silnej infiltracji w szeregach naszej młodzieży seminaryjnej.

Musimy przesuwac z całą rozważą tę młodzież, by oddzielić ziarno od plew. Nasz aparat wychowawczy nie był dotąd nastawiony w tym kierunku, teraz musimy jak wrogowie nasi być czujni.

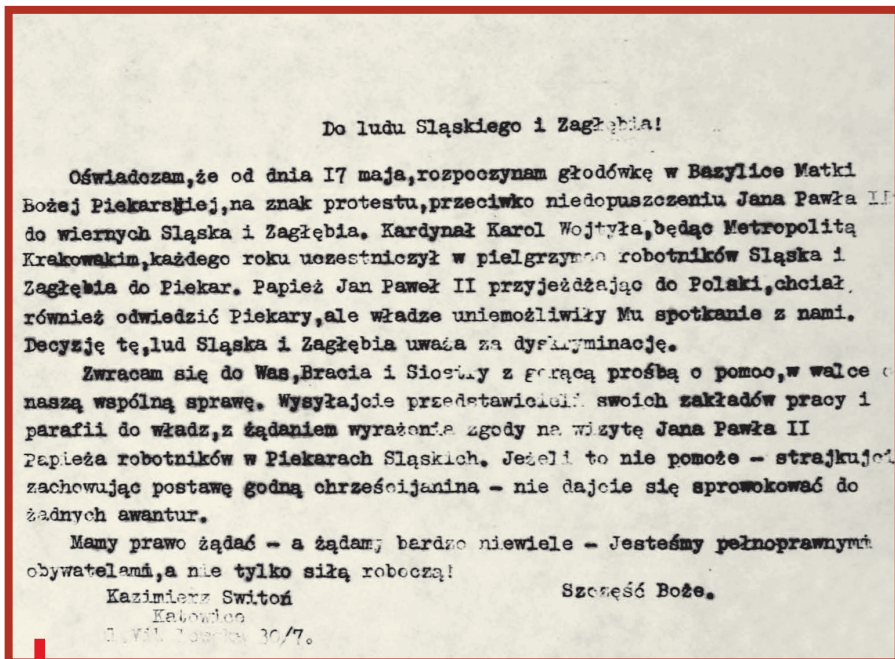
Te publikowane po raz pierwszy fragmenty dokumentów pośrednio wskazują na nieumiejętność właściwej oceny zdolności Wojtyły do trafnej analizy bieżącej sytuacji społecznej i politycznej. Nieumiejętność zarówno niektórych współpracowników oraz przyjaciół Karola Wojtyły, jak i tych, którzy nasilali inwigilację wraz z odgrywaniem przez niego coraz większej roli w życiu Kościoła i narodu. Tym pierwszym zabrakło być może wizjonerskiej odwagi. Komuniści zaś nie mieli dostatecznej wyobraźni i warsztatu do zrozumienia postawy i zamiarów przyszłego papieża. Reżimowy aparat okazał się nieskuteczny wobec siły mającej swe źródło w bezgranicznej wierności duchowej i intelektualnej formacji.

Szczególnie wymownym świadectwem rozbijającej wręcz bezradności bezpieki jest zapis sporządzony w jednej z kartotek ewidencyjnych byłej SB, 29 X 1987 r. funkcjonariusz Departamentu IV MSW dokonał wpisu zawierającego nazwy ośmiu funkcji pełnionych przez Jana Pawła II. Warto przytoczyć pierwsze z nich w brzmieniu zgodnym z oryginałem: 1. Bp Rzymu. 2. Z-ca Chrystusa...

Marek Lasota



Wybór kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową w październiku 1978 r. wywołał obawy katowickich władz partyjnych, że kontynuacja jego dotychczasowej działalności może spowodować „ofensywę katolicką, wzrost dewocji, zaktywizowanie się kół reakcyjnych, rozwój budownictwa sakralnego”.



Odezwa Kazimierza Świtonia w sprawie przyjazdu Papieża

# „Spontaniczny” protest klasy robotniczej

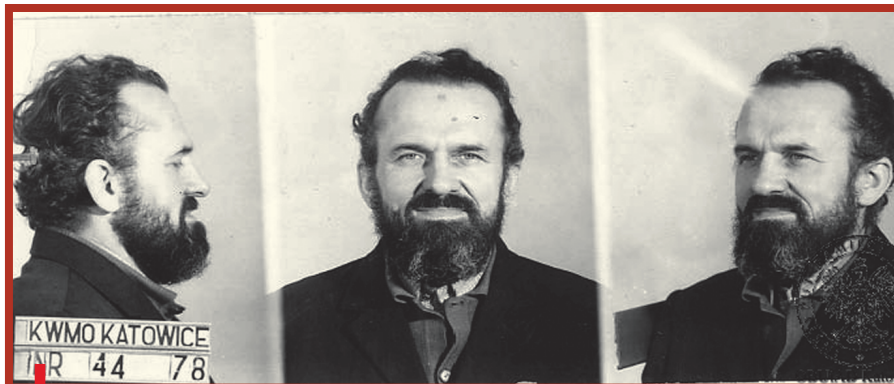
Obawy te wzrosły jeszcze bardziej, kiedy okazało się, że latem 1979 r. Jan Paweł II przybędzie z pielgrzymką do Ojczyzny. Przewidywano, że skutki tej wizyty mogą być o wiele groźniejsze niż sam fakt wyboru Wojtyły na papieża. Stąd też władze nie zgodziły się m.in. na jego przyjazd do Piekar Śląskich. Wizyta w województwie katowickim, najbardziej upartyjnionym regionie kraju, przedstawianym w propagandzie jako miejsce pracy i życia najliczniejszej w PRL reprezentacji klasy robotniczej, była dla nich

nie do pomyślenia. Nie pomogły więc starania biskupa katowickiego Herberta Bednorza ani petycje do najwyższych władz pisane przez wiernych. I sekretarz KW PZPR w Katowicach Zdzisław Grudzień postanowił wręcz wykażać, że społeczeństwo Górnego Śląska i Zagłębia wizycie Papieża jest przeciwnie. Uruchomiona została potężna „spontaniczna” akcja wysyłania przez całe załogi i poszczególne osoby listów i telegramów do katowickiej kurii i prymasa Wyszyńskiego. Protestowano w nich przeciwko „próbom ingerencji kleru

w ustalony program i trasę wizyty papieża w Polsce”.

## Telegramy i listy

W jednym z partyjnych sprawozdań pisa- no, że „z Tarnowskich Gór wysłano kilkaset telegramów, ich ilość byłaby większa, lecz techniczne możliwości poczty na to nie pozwalają”. W znacznej części dokumentów piętnowano Kazimierza Świtonia, założyciela i działacza Wolnych Związków Zawodowych, za podjętą przez niego 17 maja 1979 r. w bazylice Matki Boskiej Piekarskiej wspólnie ze Zdzisławem Bradelem z Lublina głódówkę przeciwko decyzji władz. Na przykład z Mysłowic wysłano w tej sprawie prawie 3 tys. listów i telegramów, zaś z Mikołowa ponad 2 tys. Po 10 dniach opozycjoniści zakończyli głódówkę, oświadczając, że uczynili to „w obawie przed wykorzystaniem (...) protestu do spowodowania niepokojów społecznych, w wyniku których mogłoby dojść do wstrzymania przyjazdu Papieża do Polski”. Wycofanie przez władze Piekar Śląskich z trasy papieskiej pielgrzymki na niewiele się zdało – 4 lata później na spotkanie z Janem Pawłem II na katowickim lotnisku Muchowiec stawiło się około miliona osób.

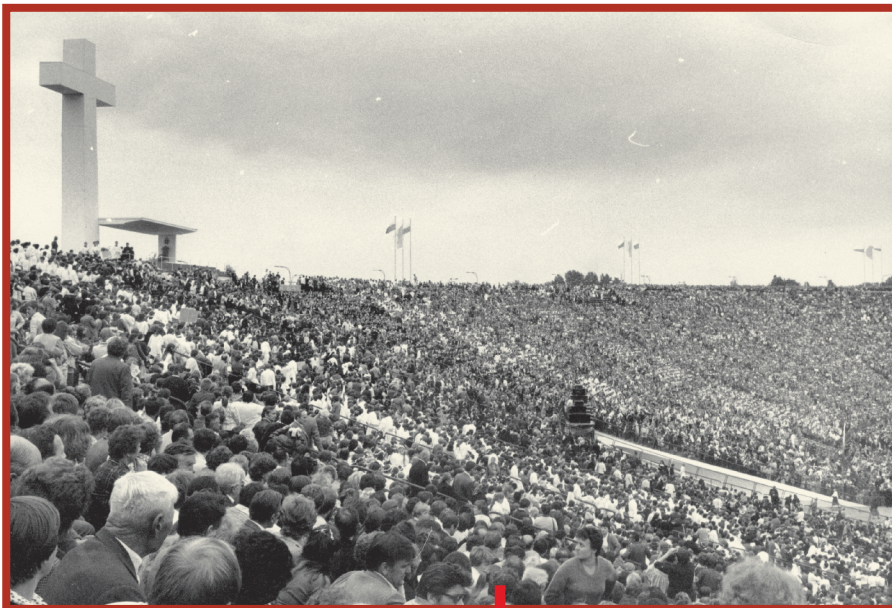


Zdjęcia Kazimierza Świtonia w kartotece operacyjnej SB



## „ZABEZPIECZENIE” OPERACYJNE

## Wiosenne „Zorza”



PAP/CAF / ZAGÓDZIŃSKI

## Niech mówią, że...

Doświadczenie wyniesione przy pierwszej pielgrzymce zostało wykorzystane przez SB przy okazji następnych. W 1983 r. do operacji „Zorza” włączono np. szerokie działania dezintegracyjne wobec niektórych biskupów i księży. SB starała się także skompromitować Papieża. Nie udało się prowokacja z podrzuceniem „materiałów kompromitujących” do krakowskiego mieszkania jednego z jego przyjaciół. Z kolei w ramach przygotowań do zabezpieczenia III pielgrzymki Papieża w czerwcu 1987 r. (akcja „Zorza II”) dokonano „kompleksowego przeglądu wystąpień kleru we wszystkich kościołach na terenie kraju”. Ten swoisty sondaż nastrojów panujących w Kościele w przededniu pielgrzymki oznaczał inwigilację ponad 15 tys. niedzielnych kazań. W ramach akcji obniżania frekwencji agenci SB otrzymali zadanie „odwodzenia wiernych w parafiach od uczestnictwa w uroczystościach z udziałem papieża – np. [niech] mówią, że [w] TV będzie można dokładniej i lepiej zobaczyć papieża”. Przekonywano organizatorów pielgrzymek, by ograniczać liczbę osób uczestniczących w spotkaniach, motywując to m.in. względami bezpieczeństwa Papieża, ograniczoną pojemnością miejsc oraz własną wygodą (trudnościami podróży itp.). Ważnym kierunkiem działalności okazała się eliminacja spośród pielgrzymów „osób niepożądanych”, w tym głównie działacze rozwiązanej „Solidarności”. W ten sposób SB „pomagała” społeczeństwu w spokojnym i godnym przeżywaniu pielgrzymek Ojca Świętego.

Adam Dziurok

Wśród witających Papieża pielgrzymów byli także „smutni panowie na służbie”, dla których były to dni wyjątkowej pracy operacyjnej.

**A**kcja zabezpieczania pielgrzymki papieskiej do kraju od 2 do 10 czerwca 1979 r., choć miała miejsce jeszcze w okresie kalendarzowej wiosny, otrzymała kryptonim „Lato-79”.

## „Lato-79”

Skala podjętych wówczas przez władze działań była doprawdy imponująca. Do „operacyjnej penetracji i likwidowania szkodliwych inicjatyw” wykorzystano 2 tys. funkcjonariuszy. W stan gotowości postawiono m.in. całą agencję MSW, a odpowiednio przygotowanych tajnych współpracowników, rekrutujących się z „wpływowych jednostek duchowieństwa”, starano się nawet wprowadzić do kościelnych komitetów organizacyjnych. Podjęte przez SB działania zmierzały do objęcia ścisłą inwigilacją środowisk opozycyjnych, otoczenia cudzoziemców agencją i podsłuchami, prowadzenia rozmów ostrzegawczych w zakładach pracy, a nawet w szkołach. SB wykorzystowało nowoczesne środki techniki operacyjnej: m.in. za pomocą

30 kamer prowadzono baczna obserwację telewizyjną pielgrzymów. Choć kierownictwo MSW było zadowolone ze swoich działań („konceptcja zabezpieczenia wizyty papieża [...] okazała się słuszną i zdała egzamin”), to były rezydent KGB w Polsce zauważył raczej, że ta wizyta była „wielkim triumfem Kościoła katolickiego” i dodała „sił i otuchy polskiej opozycji”.



PAP/CAF

17 czerwca 1983 r. Spotkanie gen. Wojciecha Jaruzelskiego z Janem Pawłem II. W rogu z lewej Henryk Jabłoński, przewodniczący Rady Państwa, który formalnie Papieża zaprosił





ARCHIWUM IPN KRAKÓW

Wierni przybywają na miejsce liturgii pod Nowym Targiem, 8 czerwca 1979 r. Zdjęcie operacyjne SB

# Papież a produkcja obuwia

Rzeczywistość systemu komunistycznego sprawiała, że władze wykorzystywały każdy nadarzający się pretekst do powstrzymania wiernych od udziału w spotkaniach z Janem Pawłem II. Na Podhalu uwypuklono aspekt ekonomiczny wizyty.

**K**omuniści obawiali się masowej absencji w zakładach podczas uroczystości 8 czerwca 1979 r. w Nowym Targu, bo to kłóciło się z ideologicznym obrazem klasy

robotniczej narzuconym przez propagandę komunistyczną. Sen z powiek spędzały im apele księży nawołujących do masowego udziału w pielgrzymce bez uzgadniania tego z dyrekcją zakładów lub do składania podań o udzielenie w tym dniu urlopu. Obawiano się zwłaszcza o frekwencję w największym przedsiębiorstwie regionu – Nowotarskich Zakładach Przemysłu Skórzanego (NZPS). 16 maja podczas spotkania działacze partii poinformowano, że „nie będzie wolnego dnia dla załogi NZPS w dniu wizyty papieża”. 5 czerwca sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Nowym Sączu odrzucił postulaty odpracowania tego dnia w innym terminie z „uwagi na niewykonanie zadań planowych”. W tym czasie szacowano, że około 80 proc. załogi, czyli około 6 tys. osób, złożyło podania o urlop. Niepewność pracowników co do decyzji dyrekcji zakładu i przedłużające się dyskusje sprawiły, że 5 czerwca nastąpił „spadek produkcji dziennej obuwia do 5 tysięcy par”. Ostatecznie w przeddzień wizyty Ojca Świętego zdecydowano, że 8 czerwca

„jest normalnym dniem pracy, a pracownicy pierwszej zmiany w sporadycznych wypadkach mogą otrzymać urlop”. Według „oficjalnych danych dyrekcji NZPS w dniu pielgrzymki 80% załogi podjęło pracę”, natomiast ustalenia SB mówiły o 40–50-procentowej absencji. 9 czerwca szefostwo SB, powołując się na wiarygodne źródła, ustaliło ostatecznie, że w NZPS w dniu uroczystości pracowało 30 proc. załogi, tymczasem dyrekcja zakładu przekazała władzom partyjnym „zawyżone liczby obecnych w tym dniu w pracy”. I właśnie dane oficjalne zostały uwzględnione w ocenie wizyty Ojca Świętego w Nowym Targu przygotowanej przez instancję partyjną, w której napisano, że „w wielu zakładach i spółdzielniach nie zgłosiło się do pracy w dniu 8 czerwca od kilku do kilkunastu procent pracowników”, co oczywiście kłóciło się ze stanem faktycznym, jednak ze względów propagandowych należało ogłosić korzystne dla władz liczby, by w ten sposób pomniejszyć rangę papieskiej wizyty na Podhalu.

**Marcin Kasprzycki**



ZAMACH 13 MAJA 1981 R.

# Za kulisami zbrodni

Wiemy, kto strzelał do Jana Pawła II, ale nadal nieznani są mocodawcy Ali Agcy, którzy wysłali go na Plac św. Piotra, aby zabił Papieża Polaka.

Środa 13 maja 1981 r. była pogodnym, słonecznym dniem. Od wczesnych godzin popołudniowych tłum wypełniał Plac św. Piotra, oczekując na spotkanie z Papieżem. Rano rzymski pensjonat „Isa” przy Via Cicerone opuścił młody Turek (l. 24), posługujący się paszportem na nazwisko Faruk Ozgun. Dopiero wieczorem świat miał poznać jego prawdziwe nazwisko – Mehmet Ali Agca.

## Strzały na Placu św. Piotra

Audiencja zaczęła się punktualnie o godz. 17. Po wykonaniu jednego okrążenia pojazd z Ojcem Świętym zaczął po raz drugi okrążyć Plac św. Piotra. Zbliżył się do końca placu, koło Bramy Spiszowej. Tam Ojciec Święty przytulił do piersi dwuletnią dziewczynkę Sarę Baroli. Oddała ją rodzicom. Wykonał gest błogosławieństwa, samochód ruszył. Nikt nie zauważył, jak nagle, ponad tłumem, wzniósł się dźwięk trzymające pistolet. Nastąpiły dwa, jeden po drugim, wystrzały. Była godz. 17.19. Ojciec Święty, trafiony dwoma kulami, osunął się na siedzenie samochodu. Agcę ujęto na miejscu zbrodni. Został złapany dzięki przytomności umysłu franciszkanki, s. Letycji z Bergamo.

## Wilk szary czy czerwony?

Agca działał w szeregach nacjonalistycznej organizacji „Szare Wilki”, która od lat walczyła z rządem tureckim. Ekstremiści chcieli obalić laicki rząd i zbudować w Turcji państwo wyznaniowe. Agca został wkrótce wybrany do zadań specjalnych. 1 lutego 1979 r. zastrzelił Abdiego Ipecki, redaktora naczelnego stołecznego dziennika „Milliyet”. Ujęty, został osadzony w specjalnym wojskowym więzieniu Kartal Maltepe. Teoretycznie nie było z niego ucieczki. „Szare Wilki” miały jednak wpływowych przyjaciół. 25 listopada 1979 r. Agca uciekł z więzienia przebrany w mundur strażnika. Tuż po ucieczce napisał list do dziennika „Milliyet”, w którym groził, że zabije papieża, jeżeli ten przyjedzie do Turcji. Później szybko opuścił Turcję.



Jan Paweł II chwilę po zamachu na jego życie

Latem 1980 r. za pośrednictwem Omera Merlana, przedstawiciela tureckiej mafii, skontaktował się z przedstawicielami bułgarskich służb specjalnych (Komitet za Drżawna Sigurnost). Zamieszkał w centrum Sofii w hotelu „Witosza” w apartamencie nr 991. Tam otrzymał zaliczkę na liczne podróże, które miały służyć do zmylenia tropów, oraz dalsze kontakty, tureckie i międzynarodowe, dla zdobycia broni. Ostatecznie nabył ją w Wiedniu. Agca w momencie zatrzymania na Placu św. Piotra miał przy sobie kartkę z pięcioma numerami telefonów: dwa były do bułgarskiej ambasady w Rzymie, jeden do oddziału konsularnego, jeden do przedstawicielstwa Balkanair (bułgarskich linii lotniczych), a jeden, którego nie było w żadnej oficjalnej księdze adresowej, był poufnym kontaktem do rezydenta bułgarskiej bezpieki. Nie wzbudziło to wówczas zainteresowania śledczych. Pierwszy proces, który odbył się w lipcu 1981 r. był krótki (trwał 3 dni) i nie był specjalnie wnikliwy. Agcę skazano na dożywocie. W czasie procesu zachowywał się poprawnie, twierdząc, że plany zabicia papieża ułożył sam. Wyrok nie tylko przyjął ze spokojem, ale nawet, pomimo sugestii ze strony swoich prawników, nie odwołał się od niego. Jakby czekał na inny rozwój wypadków.

## Znajomi z fotografii

Minął jednak rok i nic się nie działo. Agca postanowił więc wziąć sprawy w swoje ręce. W czasie rozmów z włoskim sędzią Ilario Martellą uchylił nieco rąbka tajemnicy. Zeznawał

przez kilka tygodni, szczegółowo, bardzo obszernie wyjaśniając szereg faktów i okoliczności. Wymieniał nazwiska trzech Bułgarów, z którymi spotkał się latem 1980 r. i którzy eskortowali go na Plac św. Piotra w dniu zamachu. Nazwiska Kolew, Petrow i Bajramik nic jednak włoskim prokuratorom nie mówiły. Nikt taki nie mieszkał w Rzymie. Wówczas sędzia Martella wpadł na pomysł, aby skonfrontować Agcę ze zdjęciami operacyjnymi, które zostały zrobione do zupełnie innej sprawy. Mianowicie w grudniu 1981 r. bojówki Czerwonych Brygad, terrorystycznej organizacji utrzymującej także kontakty z bezpieką Bloku Wschodniego, dokonały porwania amerykańskiego generała Jamesa L. Doziera. Śledztwo wykazało, że terroryści mieli kontakt także z Bułgarami. Od tego momentu włoski kontrwywiad zaczął interesować się Bułgarami pracującymi w Rzymie. Zrobiono im zdjęcia oraz zastosowano wobec nich także inne środki operacyjne. Agca został skonfrontowany z albumem zawierającym ponad 50 zdjęć Bułgarów oraz innych osób, których fotografie dołączono, aby utrudnić identyfikację. W takich okolicznościach ustalone zostały ich prawdziwe nazwiska: „Kolew” naprawdę nazywał się Todor Ajwazow i był kasjerem ambasady w Rzymie, „Petrow” był pseudonimem mjr. Żeliu Wasyliewa, zastępcy attaché wojskowego, a „Bajramik” okazał się pseudonimem Sergieja Antonowa, zastępcy dyrektora bułgarskich linii lotniczych w Rzymie. Dla nikogo nie było tajemnicą, że bułgarskie służby znajdowały się pod



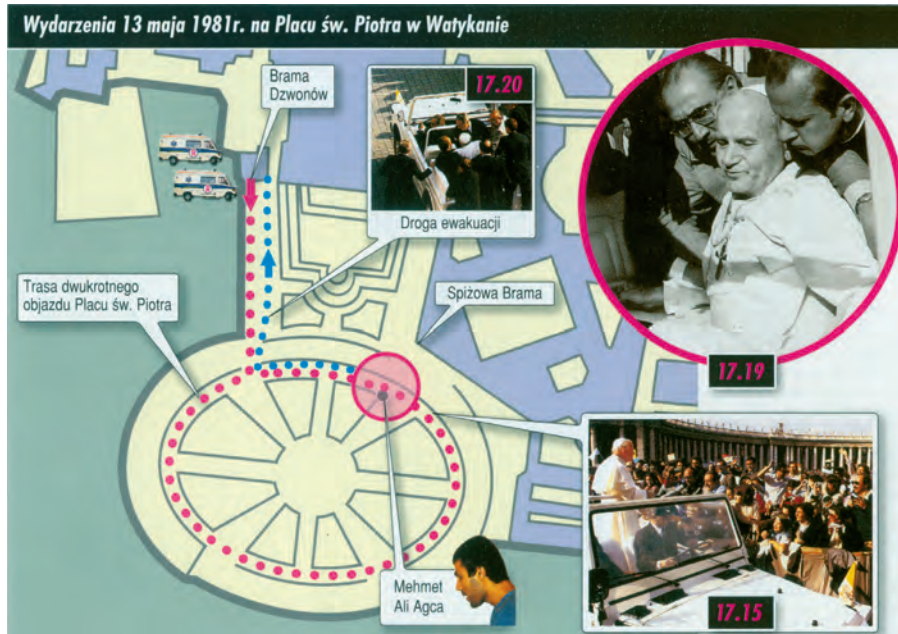
## ZAMACH 13 MAJA 1981 R.

kontrolą KGB, wypełniając dla sowieckiej służby różne zadania.

Agca nie tylko rozpoznał ich twarze, ale także obszernie scharakteryzował ich mieszkania, gdzie prowadził rozmowy na temat planowanego zamachu. Bułgarzy mieli go osłaniać, m.in. planowano rzucić w tłum granatów ogluszający. Jego wybuch miał spotęgować panikę na Placu św. Piotra i ułatwić mordercy ucieczkę. Z zamieszania skorzystał natomiast drugi zamachowiec Oral Celik, kolega szkolny Agcy, który znajdował się na Placu św. Piotra i prawdopodobnie także strzelał do Papieża.

### Operation Papst

W listopadzie 1982 r. został aresztowany Siergiej Antonow. Pozostałych Bułgarów chronił immunitet dyplomatyczny i zdołali uciec do Sofii. Ostatecznie więc na ławie oskarżonych obok Antonowa zasiedli tylko Turcy: Omar Bagci i Musa Celebr, związani z turecką mafią. Władze bułgarskie za wszelką cenę próbowały dostać się do Agcy. W tym celu wymyślono śledztwo przeciwko niemu w sprawie przestępstwa, jakiego miał się dopuścić w czasie pobytu w Sofii, używając fałszywego paszportu. Wszystko to była lipa, ale Włosi wyrazili zgodę na przesłuchanie Turka. W październiku 1983 r. do Rzymu przybyli dwaj sędziowie Jordan Ormankow i Petkow vel Markow, który występował także jako tłumacz. Dwukrotnie przesłuchiwali Agcę w więzieniu. W czasie drugiego spotkania sędzia Martella podczas przerwy zaprosił swych bułgarskich gości na kawę. Z zaproszenia skorzystał Ormankow. Natomiast Petkow na moment został sam z Agcą. W języku tureckim ostrzegł go, że jeśli będzie dalej mówił o bułgarskim tropie, zginie on i cała jego rodzina. Proces rozpoczął się w 1985 r. W trakcie rozprawy Agca odwołał swoje zeznania i robił wszystko, aby rozbić akt oskarżenia.



W kwietniu 1986 r. sąd uniewinnił wszystkich oskarżonych z braku dowodów.

W latach 90. o incydencie z udziałem bułgarskiego tłumacza Agca opowiedział sędziemu Ferdinando Imposimato, który dalej prowadził śledztwo w tej sprawie. W 2005 r. w aktach, które zostały po bezpiecze NRD Stasi, odkryto zapiski o tajemniczej operacji „Papst”, czyli Papież. Operacja była prowadzona na prośbę bułgarskich towarzyszy, aby poprzez działania dezinformacyjne odciągnąć uwagę od bułgarskiego śladu. Przypuszcza się, że elementem tych działań mogło być porwanie Emanuela Orlandi, córki świeckiego pracownika Watykanu. Za jej uwolnienie porywacze domagali się uwolnienia Agcy. Nigdy nie została odnaleziona. Oficerem bułgarskiego wywiadu, który kontaktował się ze Stasi w sprawie operacji „Papst”, był Jordan

Ormankow, ten sam, który jako sędzia brał udział w przesłuchaniu Agcy.

### Nowy trop?

Otwarte pozostaje pytanie, czy służby specjalne PRL mogły posiadać jakąś wiedzę na temat zamachu na papieża. Wiadomo, że podczas audiencji generalnych na Placu św. Piotra przebywał funkcjonariusz wywiadu PRL. Natomiast 13 maja 1981 r. miało ich tam być więcej. Nie zachowała się żadna dokumentacja w tej sprawie, poza dokumentami ewidencyjnymi i wpisami do paszportów służbowych. Jednak z innych dokumentów wynika, że Jan Paweł II był od początku swego pontyfikatu inwigilowany przez wszystkie służby specjalne Bloku Wschodniego, w tym także Departament IMSW. Tajne materiały wywiadu PRL trafiły prosto do centrali KGB w Moskwie.

W roku ubiegłym tygodnik „Wprost” ujawnił, że o przygotowaniach do zamachu na życie Jana Pawła II poinformowany był Zarząd II Sztabu Generalnego LWP, czyli wywiad wojskowy PRL. Notatkę w tej sprawie przekazał do Warszawy oficer działający w krajach arabskich. Miał w niej informować o przygotowaniach do zamachu na papieża prowadzonych przez turecką organizację „Szare Wilki”. Oficer, który przyjął notatkę, został później przeniesiony do Kairu, gdzie o wszystkim miał powiadomić włoskie służby specjalne. Włosi potwierdzili, że informacje na ten temat znalazły się w ich posiadaniu. Są to jednak wszystkie materiały fragmentaryczne, poszlakowe, niemające charakteru niezbitych dowodów. Wszystkie inne ślady, zakładając, że w przeszłości istniały, zostały zniszczone. Być może więc prawdy o tamtych wydarzeniach nigdy się nie dowiemy. Jedno jest pewne, pomimo że przeciw Janowi Pawłowi II sprzyściły się złe moce, on ocalał. Jak później powiedział: „Czyjaś ręka strzelała, ale Inna ręka prowadziła kulę”. **Andrzej Grajewski**



Tablica wmurowana w Plac św. Piotra w Watykanie z datą zamachu w miejscu, gdzie znajdował się wtedy Papież



## SPOTKANIE ZE ŚWIATEM PRACY

– Księżę biskupie, nie mieszajcie za dużo w raz ustalonym programie pobytu naszego dostojnego gościa – zwracali się do katowickiej kurii anonimowi autorzy.



† Bp Herbert Bednorz wita Jana Pawła II w Katowicach Muchowcu. Z tyłu wicepremier Zbigniew Messner i gen. Roman Paszkowski, wojewoda katowicki, 20 czerwca 1983 r.

# Auschwitzu robić nie będziecie

**L**isty pisane były niejednokrotnie tym samym charakterem pisma. Ówczesny ordynariusz katowicki bp Herbert Bednorz chciał, by Papież przyjechał na Śląsk jeszcze podczas pierwszej pielgrzymki do Polski w 1979 r. Trzy razy pisał w tej sprawie do Ojca Świętego, a także do Edwarda Gierka. Opór komunistycznych władz okazał się jednak zbyt wielki.

W 1983 r. decyzja polityczna o przyjeździe Papieża na Górny Śląsk zapadła, ale nie obyło się bez rzucania kłód pod nogi. Na pierwszym kościelno-rządowym spotkaniu w sprawie organizacji wizyty w Katowicach władze postawiły żądania tak absurdalne, że ówczesny kanclerz katowickiej kurii ks. Wiktor Skworec, obecny ordynariusz tarnowski, zerwał rozmowy. Oświadczył, że Kościół chce

wizyty Papieża na Śląsku, ale nie za wszelką cenę. A ceną tą miały być m.in. imienne spisy pielgrzymów, którzy powinni – zdaniem milicji – przybywać na lotnisko w pięćdziesięcioosobowych grupach, prowadzeni przez księdza, mającego być zarazem gwarantem, że grupa nie podejmie niewłaściwych działań politycznych.

Jak wspomina ówczesny kapelan bp. Bednorza, dziś ekonom Konferencji Episkopatu Polski ks. Jan Drob, pojawił się też pomysł, by pielgrzymkę mężczyzn do Piekar, która tradycyjnie odbywa się w ostatnią niedzielę maja, potraktować jako poligon dla służb specjalnych przed czerwcowym przyjazdem Papieża do Katowic. Na takie słowa bp Bednorz aż powstał z miejsca. – Nigdy! – odparł, dorzucając parę innych twardych słów.

Była też idea budowy na całym lotnisku wieżyczek obserwacyjnych, aby kontrolować i fotografować pielgrzymów. – Auschwitzu z wizyty Papieża robić nie będziecie! – zdenerwował się odpowiedzialny za przygotowanie placu ks. Rudolf Brom, a jego słowa i nazwisko zacytowała nazajutrz „Wolna Europa”. Ks. Brom zastanawia się dziś, kto przekazał radiu relację o zajściu, bo na pewno nie zrobił tego żaden z obecnych tam przedstawicieli strony kościelnej. Ostatecznie pomysł z wieżyczkami upadł i przystąpiono do przygotowania papieskiego ołtarza z wielkim krzyżem z kwiatów oraz sektorów dla pielgrzymów. O wysokości ołtarza zdecydował eksperyment z balonikiem, który wypuszczano tak wysoko, aż był widoczny z każdego miejsca lotniska. Maksymalną pojemność placu oszacowano na ponad 1,2 mln ludzi. Papieski helikopter wylądował w Katowicach 20 czerwca 1983 o godz. 17.40. – Kiedy patrzyłem na lotnisko z ołtarza, to nie było widać końca tłumy – wspomina ks. Józef Pawliczek, emerytowany kanclerz katowickiej kurii. Na spotkanie z Papieżem przyniesiono z Piekar obraz Matki Miłości i Sprawiedliwości Społecznej. – Na spotkanie w Piekarach czekałem wytrwale i z ufnością od 1978 roku – wołał wówczas Papież. – Kiedy zaś stało się ono możliwe, okazało się, że na wzgórzu piekarskim wszyscy się nie pomieścimy. I dlatego trzeba było przenieść Piekary na lotnisko – żartował Jan Paweł II.

**Ks. Marek Łuczak**



† Wierni witają Papieża na Muchowcu



# „Przejazd Papy”

13 czerwca 1987 r. w historii Łodzi, borykającej się z ogromem problemów (gospodarczych, społecznych, demograficznych czy ekologicznych) oraz z mitem „czerwonego miasta”, miało miejsce wydarzenie, z którym wiązano wiele nadziei.

**W** trakcie trzeciej pielgrzymki do kraju reymontowską „ziemię obiecaną” odwiedził sam Ojciec Święty. Oczekiwania mającego się w związku z tym dokonać „cudu przemiany” dotyczyły nie tylko ożywienia ducha religijnego, ale głównie nadziei na lepsze jutro czy nawet na interwencję Opatrzności w sytuację bytową mieszkańców tego „nierokującego” miasta.

Trasa pielgrzymki obejmowała 3 spotkania – Mszę dla ponad miliona wiernych (w tym 1500 pierwszokomunijskich dzieci) na lotnisku Lublinek, z inteligencją w katedrze oraz z łódzkimi włókiennikami w zakładach „Uniontex”.

## Trudności komunikacyjne

Komunistyczni władarze PRL, nie mogąc zapobiec wizycie, traktowali ją niczym zło konieczne i starali się jak najbardziej ograniczać jej zasięg. Entuzjazm zapracowanych łodzian – „jakby w biegu między trześcią zmianą a rodziną” – od początku był systemowo gaszony przez propagandowe newsy o poważnych trudnościach komunikacyjnych.

Organizującej papieską wizytę kurii biskupiej próbowano narzucić astronomiczne koszty. Co ciekawe, w wyliczeniu przygotowanym przez Łódzki Aeroklub, dysponenta płyty lotniska, obok m.in. liczonych w tysiącach dolarów strat związanych z zerwaniem umowy z zagranicznym kontrahentem, znalazł się i punkt, że cała impreza może pośrednio (przez zniszczenie runa) przyczynić się nawet do spadku pogłowia liczącego 400 sztuk stada owiec, które pasają się na tym terenie (!).

Problemy wyniknęły również przy okazji ustalania programu wizyty i miejsc, które miałyby odwiedzić Papież. W ten sposób wyeliminowano z programu kościół Matki Boskiej Zwycięskiej, wybudowany jako wotum za „cud nad Wisłą”, oraz zakłady im. Marchlewskiego, postrzegane jako bastion „Solidarności”.

## Wmieszani w tłum

Nad przebiegiem wizyty czuwał w pełni zmobilizowany aparat bezpieczeństwa. W ramach operacji „Zorza II” zabezpieczano poszczególne etapy wizyty. Funkcjonariusze BOR-u urządzili swego rodzaju polowanie na Jerzego Kropiwnickiego, zaproszonego



Jan Paweł II z dziećmi, które tego dnia przystąpiły do I Komunii św.

do wygłoszenia części modlitwy wiernych. Uniknął planowanego w przeddzień aresztowania, ale jeszcze na schodach do mównicy władze próbowały go zatrzymać. Zadania dezintegracyjne mieli realizować wmieszani w tłum państwów tajni współpracownicy władz. Według podejrzeń strony kościelnej, wśród wiernych mieli też krążyć przebrani w sutanny funkcjonariusze, mający za zadanie dokonywanie prowokacji. Kościelne służby porządkowe, uprzedzane o możliwości tego typu dywersji, miały wyłapywać fałszywych kapłanów.

## Niepotrzebne zdjęcia

Na krótko przed wizytą władze odkryły, że pracownicy łódzkiej filmówki, Zbigniew Miller i Halina Poznańska, za zgodą prodziekana wydziału reżyserii, Władysława Wasilewskiego, zamierzali zorganizować ogólnopolską akcję pod nazwą „Przejazd Papy”, polegającą na filmowaniu i fotografowaniu zabezpieczających wizytę funkcjonariuszy MO. Najlepsze konkursowe prace miały być zaprezentowane na specjalnej wystawie. Zapewne w związku z tym odkryciem zdarzały się incydenty rekwirowania państwowemu sprzętu fotograficznego, a nawet zatrzymywania osób, które chciały wykonać pamiątkowe fotografie.



Wśród załogi „Uniontexu” 13 czerwca 1987 r.



# Ważny dzień dla SB



Jan Paweł II w Lublinie, 9 czerwca 1987 r.

Pierwsza wizyta Papieża w Lublinie, od momentu wyboru na zwierzchnika Kościoła katolickiego, okazała się poważnym wyzwaniem organizacyjnym dla aparatu bezpieczeństwa.

9 czerwca 1987 r. był bodaj dniem największej mobilizacji lubelskiej bezpieki.

**S**Bszacowała, że w uroczystościach na trasie przejazdu Papieża ulicami Lublina uczestniczyło około miliona osób, natomiast na Czubach od 500 do 750 tys. osób. Do Lublina ściągnięto funkcjonariuszy z całego województwa i nie tylko. Do zabezpieczania dworca PKS i PKP oddelegowano 50 funkcjonariuszy operacyjnych z Chełma. Na Czubach ściągnięto 150 funkcjonariuszy operacyjnych z Białej Podlaski, 350 funkcjonariuszy operacyjnych z Białegostoku, 200 funkcjonariuszy operacyjnych z Łomży, 250 funkcjonariuszy operacyjnych z Radomia, 200 funkcjonariuszy

operacyjnych z Tarnobrzega, 200 funkcjonariuszy operacyjnych z Zamościa.

Wszystkich funkcjonariuszy obowiązywały zasady zachowania w czasie działań operacyjnych. Tylko w przypadku zagrożenia terrorystycznego funkcjonariusze mogli się zdekonspirować. W przypadku konieczności reakcji na podejrzone lub niewłaściwie zachowujące się osoby mieli interweniować za pośrednictwem służb porządkowych. W stosunku do osób, których nie można było wyizolować z tłumu, należało odpowiednio

je zaznaczyć i zatrzymać w odpowiednio wybranym miejscu i czasie. Funkcjonariusze mieli strojem i zachowaniem dostosować się do tłumu. Na czas działań operacyjnych funkcjonariusze mogli tylko zabrać legitymacje służbową, znaczek rozpoznawczy oraz środek obezwładniający. Funkcjonariusze mieli zakaz zabierania ze sobą broni.

SB w związku z wizytą Papieża obawiała się głównie antypaństwowych manifestacji ze strony lubelskich ośrodków opozycji, głównie ze strony „Solidarności”, Niezależnego Zrzeszenia Studentów oraz Konfederacji Polski Niepodległej. Z tego powodu SB podjęła szereg działań rozpoznawczych i profilaktyczno-zapobiegawczych, włącznie z prewencyjnym zatrzymaniem. Przed wizytą Papieża w Lublinie zostało aresztowanych 11 osób zaangażowanych w działalność opozycyjną, którym postawiono zarzuty przygotowywania ataku terrorystycznego. Wśród aresztowanych między innymi byli Jan Rożek, przywódca „Solidarności” Rolników, Danuta Winiarska i Stanisław Węglarz, członkowie nielegalnej wówczas Rady Tymczasowej NSZZ „Solidarność”.

Pomimo podjętych działań, nie udało SB się zapobiec antypaństwowym incydentom. W czasie spotkania na dziedzińcu KUL lubelski działacz KPN Dariusz Wójcik przemycił i rozwinął transparent z logo KPN. Analogiczna sytuacja powtórzyła się w czasie Mszy na Czubach, gdzie, jak sama SB przyznała, nie udało się odebrać wszystkich transparentów. Papież zobaczył transparenty lubelskiej, świdnickiej, chełmskiej „Solidarności” czy też lubelskiego NZS.

**Dorota Gałaszewska-Chilczuk**



Msza św. na osiedlu Czuby w Lublinie, 9 czerwca 1987 r.



Na 2 dni przed planowaną wizytą Papieża w Szczecinie jeden z księży podczas kazania powiedział: „Gdy tak obserwujemy to, co się dzieje tam, na Jasnych Błoniach – wielki ołtarz budują, gdy tam tak dużo milicji jest, pytamy się często, dlaczego to tak się dzieje, że wielki ołtarz będzie, na nim Ojciec Święty, a tutaj dookoła milicja”.



Jan Paweł II w czasie liturgii na Jasnych Błoniach w Szczecinie 11 czerwca 1987 r.

## Motywy nadziei

**T**o była bardzo długo oczekiwana wizyta. W okresie kryzysu społeczno-gospodarczego Jan Paweł II jawił się mieszkańcom ziemi szczecińskiej jako postać, której słowa dają otuchę i nadzieję. Z kolei dla ówczesnych władz przyjazd Papieża wiązał się z obawami o to, że wizyta stanie się okazją do publicznych wystąpień, na których zaprezentowane zostaną antypaństwowe hasła.

Zanim Karol Wojtyła wylądował na lotnisku w Goleniowie 11 czerwca 1987 r., miały miejsce intensywne przygotowania związane z tą wizytą. Kontrowersje dotyczyły m.in. składu delegacji, która miała składać Papieżowi dary. 6 czerwca 1987 r. doszło do spotkania bp. Kazimierza Majdańskiego z grupą czołowych działaczy „Solidarności”: Marianem Jurczykiem, Stanisławem Wądołowskim, Grzegorzem Durskim, Piotrem Baumgartem i Arturem Balazsem. Mie-li nadzieję uzyskać od biskupa zgodę na udział w delegacji wręczającej Papieżowi dary. Zgody

takiej nie otrzymali. Prawdopodobnie ze względu na to, aby spotkanie z Papieżem nie nabrało charakteru stricte politycznego. Z kolei dla władz komunistycznych 11 czerwca miał być zwykłym dniem pracy. Dopiero interwencja bp. Jana Gałęckiego sprawiła, że w dniu wizyty zarówno dorośli, jak i dzieci oraz młodzież mogli radować się dniem wolnym od nauki i pracy, biorąc udział w otwartym, publicznym spotkaniu na Jasnych Błoniach. Bolesnym dla szczecinian wydarzeniem była kradzież w katedrze relikwii św. Ottona z Bambergu, dokonana tuż przed przyjazdem Papieża.

W piękny, słoneczny dzień 11 czerwca Jan Paweł II wylądował na lotnisku w Goleniowie. Helikopterem dotarł następnie do Szczecina, gdzie odprawił Mszę św. na Jasnych Błoniach. Po zakończonej Eucharystii Ojciec Święty udał się na ulicę Papieża Pawła VI,

gdzie dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod budowane wówczas seminarium duchowne. Ostatnim akcentem papieskiej wizyty w Szczecinie było spotkanie w bazylice katedralnej z duchowieństwem i siostrami zakonnymi.

Jeszcze długo po jego wyjeździe ze Szczecina przebieg wizyty i papieskie słowa były komentowane w środowisku duchownych, inteligencji oraz pośród robotników. Biskup Kazimierz Majdański w liście do władz z 18 września 1987 r., dzieląc się swoimi refleksjami, napisał: „Na szczęście istnieją motywy nadziei. Wizyta Papieża w Szczecinie dała znakomitą sposobność ich dostrzeżenia”. Jak bardzo nadzieja ta została dostrzeżona, pokazała fala strajków w Szczecinie w następnym roku.

**Zbigniew Stanuch**

### PRZEZ MORZE CZERWONE

dodatek specjalny  
do „Gościa Niedzielnego”  
przygotowany przez IPN i zespół GN

REDAKTORZY WYDANIA: ADAM DZIUROK (IPN),  
ANDRZEJ GRAJEWSKI (GN)

PROJEKT GRAFICZNY: WITOLD MORAWSKI

ZDJĘCIA NA PIERWSZEJ STRONIE OKŁADKI:

CAF/ZAGWOŹDZIŃSKI

©2008 Gość Niedzielny



Milicja sprawdza papieski ołtarz na Jasnych Błoniach w Szczecinie



NAJNOWSZA  
PUBLIKACJA IPN



**ALBUM**

**ROTMISTRZ  
WITOLD PILECKI  
1901-1948**

[www.pilecki.ipn.gov.pl](http://www.pilecki.ipn.gov.pl)



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ